Co nas TRAPI i czym SIĘ TRAPIMY

TRAPIĆ to ‘nękać kogoś, dawać się komuś we znaki’ albo tylko ‘niepokoić, martwić’. W staropolszczyźnie TRAPIĆ miało znacznie bardziej dotkliwe znaczenie: ‘dręczyć kogoś, męczyć, zamęczać, gnębić’, a w regionalnych odmianach polszczyzny zachowały się inne dawne znaczenia tego czasownika ‘kusić, wabić’ oraz ‘pobudzać, rozbudzać apetyt’. To spojrzenie na „męczenie” z nieco innej perspektywy: gdy coś nas kusi, nęci, wabi i sprawia, że nasz apetyt rośnie i rośnie, to – jeśli nie zostanie on w porę zaspokojony – odczuwać będziemy „niewyobrażalne męki”. Współcześnie – jeśli w ogóle pokusimy się o użycie słowa TRAPIĆ – powiemy, że COŚ trapi kogoś, a nie że ktoś kogoś trapi. Może nas zatem trapić własne sumienie (jeśli coś przeskrobiemy), mogą nas trapić troski i kłopoty, sny albo – przeciwnie – bezsenność, choroby (nie daj Boże!), smutki i same złe myśli. My sami też możemy TRAPIĆ SIĘ owymi myślami czy smutkami, możemy również TRAPIĆ SIĘ o swój los (niepotrzebnie, naprawdę niepotrzebnie) albo TRAPIĆ SIĘ, że coś się stanie. A kiedyś można było także TRAPIĆ SIĘ z kimś – i nie było to współzamartwianie się z bliską osobą i wspólne wypłakiwanie się sobie w mankiet. TRAPIĆ SIĘ z kimś oznaczało ‘użerać się z kimś; męczyć się z kimś, kto sprawia kłopoty’.